



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

redaktor wydania

W tym tygodniu wraz z bohaterami naszych artykułów sięgamy do wspomnień: zarówno tych bardziej odległych, które wiążą się z burzliwymi doświadczeniami długiego życia świętującego 90. urodziny ks. prał. Józefa Sanaka, jak i spotkania z kard. Wojtyłą, które zapisało się w pamięci dziękujących za 30-lecie swej wspólnoty parafian z Bystrzej Krakowskiej. O pragnieniu ożywienia dawnego ducha mówią zasłużeni harcerze z Jawiszowic. A wszystkim wspomnieniom towarzyszy jedna troska: by zdarzenia z przeszłości stały się tym, co budować będzie współczesne i przyszłe pokolenia. ■

ZA TYDZIEŃ

- Jak Akcja Katolicka z cieszyńskiej parafii św. Elżbiety POMAGA DZIECIOM
- O wiślańskim „Święcie Gór” i TRWANIU GÓRALSKIEJ TRADYCJI

Konkurs biblijny rozstrzygnięty

Internauci na rowerach

Ponad tysiąc osób wzięło udział w zorganizowanym w lipcu przez Wydział Katechetyczny Kurii Diecezjalnej wakacyjnym konkursie biblijnym dla internautów. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi 1 sierpnia rozlosowane zostały nagrody.

Otrzymali je: Karolina Kuś, piątoklasistka z Ligoty, Olga Czujak, gimnazjalistka ze Skoczowa i Dominik Gruszka, student z Chybia.

– Poprzez ten wakacyjny konkurs chcieliśmy zmobilizować, by jak najwięcej osób sięgało do Pisma Świętego na co dzień. Ponieważ konkurs był wakacyjny, nagrody mają służyć lepszemu wypoczynianiu – by przez ten odpoczynek rodzić się na nowo – dla siebie, dla innych, a przede wszystkim dla Pana Boga – mówił ks. prał. Stanisław Śmietana, gratulując zdobywcom wiedzy i ... nagród w postaci rowerów i koszułek z logo diecezjalnej internetowej strony o katechizacji.



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Dla Dominika, studenta Instytutu Teologicznego im. Świętego Jana Kantego, udzielenie odpowiedzi nie było problemem. Dziewczętom przydało się doświadczenie zdobyte dzięki udziałowi w konkursach biblijnych „Jonasz”.

– O wakacyjnym konkursie powiedział mi brat Jakub, który częściej zagląda do Internetu. Razem odpowiedzielśmy na pytania i każde z nas

Laureaci biblijnego konkursu z nagrodami – pod pomnikiem Jana Pawła II

wysłało odpowiedzi. Ja teraz dostałam rower, ale będziemy nim jeździć na zmianę – zapewnia Karolina. – Mnie o konkursie powiedziała mama, która przeczytała informację w „Gościu Niedzielnym”, a na pytania odpowiedziałam już sama. Żadnej nagrody się nie spodziewałam, bo jeszcze nigdy nie zdarzyło mi się wygrać w jakimś losowaniu – śmieje się Olga. MB

DLA PIELGRZYMA DROGOWSKAZEM JEST KRZYŻ



Kiedy ten numer trafi do rąk czytelników, uczestnicy tegorocznej Pieszej Pielgrzymki Diecezji Bielsko-Zywieckiej na Jasną Górę będą mieć już za sobą zarówno trudy wędrowki, jak i radość dotarcia przed oblicze Czarnej Madonny. O ich pielgrzymowaniu i przeżyciach – relacja za tydzień. Dziś na str. IV-V przedstawiamy wspomnienia księży naszej diecezji z pielgrzymki do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela. Jak sami podkreślają, niesie ono inne doświadczenia niż te, które ma się, pielgrzymując w dużej grupie. Choć idzie się inaczej, wspólne jest to najważniejsze: idzie się po to, by umarł stary człowiek i narodził się nowy. O wędrowaniu innych pielgrzymów do św. Jakuba napiszemy niebawem... ■

Pielgrzymi na szlaku św. Jakuba

Wspomnienie św. Maksymiliana



Msza święta 14 sierpnia sprawowana jest już tradycyjnie w miejscu śmierci św. Maksymiliana – w byłym obozie Auschwitz

OŚWIĘCIM. Szczególny charakter będą miały tegoroczne uroczystości związane z przypadającym 14 sierpnia wspomnieniem św. Maksymiliana Marii Kolbego – patrona naszej diecezji. Wiąże się to z 25. rocznicą kanonizacji św. Maksymiliana, której obchody w Oświęcimiu przewidziane są na pierwszą niedzielę października. Z tej okazji biskup Tadeusz Rakoczy skierował do diecezjan list, w którym zachęca do czepiania z przykładu św. Maksymiliana, jego apostołskiego zaangażowania w dzieło ewangelizacji. – Gdy już nic innego nie mógł dać, dał siebie – napisał biskup Rakoczy, podkreślając, że do przykładu św. Maksymiliana sięgają zaangażowani w ratowanie życia, m.in.

honorowi krwiodawcy, apostołstwo trzeźwości, katolickie środki przekazu, a także apostołskie grupy Rycerstwa Niepokalanej. Uroczystości w rocznicę męczeńskiej śmierci św. Maksymiliana tradycyjnie odbędą się 14 sierpnia na terenie byłego obozu zagłady KL Auschwitz-Birkenau, gdzie o godz. 10.30 na dziedzińcu przed blokiem 11. sprawowana będzie połowa Msza święta pod przewodnictwem biskupa Kazimierza Górnego z Rzeszowa, budowniczego oświęcimskiego kościoła św. Maksymiliana. Z tego kościoła o 9.00 wyruszy do byłego obozu pielgrzymka. Podobna pielgrzymka wyruszy też z kościoła w Centrum św. Maksymiliana w Harmężach.

Wieże dla nietoperzy?

GÓRKI WIELKIE, RADZIECHOWY. Ekolodzy chcą, by na tworzoną właśnie listę Europejskiej Sieci Ekologicznej Natura 2000 wpisać nie tylko tereny, na których występują wyjątkowo cenne lub rzadkie gatunki fauny i flory, ale także... kościoły. Chodzi im o świątynię pw. Wszystkich Świętych w Górkach Wielkich koło Brennej i pw. św. Marcina w Radziechowach na Żywiecczyźnie. Wieże tych kościołów od dawna stanowią schronienie dla nietoperzy. Obecnie trwają konsultacje w tej sprawie. – Ochrona wszelkich dóbr natury jest naszym obowiązkiem. Mamy to wszystko zachować nie tylko dla nas, ale i przyszłych pokoleń. Oczywiście, towarzyszy-

żyć temu musi roztropność i umiar – mówi ks. kan. Ryszard Kubasiak, proboszcz parafii św. Marcina w Radziechowach.



Nietoperze upodobały sobie wieżę XVII-wiecznego kościoła w Radziechowach

Krwiodawcy nie zawodzą

ANDRYCHÓW. Pisaliśmy już, że organizowane w czasie wakacji przy parafiach naszej diecezji akcje honorowego krwiodawstwa są ważną pomocą dla służby zdrowia borykającej się z brakiem krwi niezbędnej do ratowania ludzkiego życia i zdrowia. Akcje te cieszą się coraz większym zainteresowaniem i poparciem. W parafii św. Macieja tak wiele osób postanowiło oddać krew, że organizatorzy nie zdolali przyjąć wszystkich chętnych. Przy dużej liczbie chętnych przed stanowiskami do oddawania krwi powstawały kolejki. Podczas całej akcji zgłosiło się ok. 150 chętnych do oddania krwi, zarejestrowano

97 osób, które oddały 34,2 litra krwi. Przy okazji kolejnych zbiórek Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa obiecało przysłać większą ekipę.



Krwiodawcy z Andrychowa przyszedli z całymi rodzinami

U Pani Ziemi Żywieckiej

RYCHWAŁD. W czwartek 2 sierpnia – w dniu odpustu MB z Porcunkuli – do sanktuarium MB Rychwałdzkiej pielgrzymowali ludzie chorzy, starsi i samotni. Pielgrzymi uczestniczyli we Mszy świętej z sakramentem namaszczenia chorych. W najbliższy poniedziałek, 13 sierpnia, w sanktuarium odbędzie się kolejne nabożeństwo fatim-

skie, któremu przewodniczyć będzie ks. kan. Władysław Żązel – kapelan Związku Podhalan, a w gronie pielgrzymów będą członkowie ZP – Oddziału Górali Żywieckich. W środę 15 sierpnia – w święto Wniebowzięcia NMP – do Rychwału pielgrzymować będą żołnierze Wojska Polskiego. Odpustowa Suma rozpocznie się o godz. 11.00.

Harcerski zlot na stulecie

ŻYWIEC. Stulecie ruchu skautowego harcerze z Żywiecczyzny uczcili 1 sierpnia odświętnym zlotem hufca ZHP. Zapoczątkowało go uroczysta Msza św., którą tego dnia rankiem w katedrze odprawił ks. infułat Władysław Fidelus. We wspólnej modlitwie za harcerzy – żyjących i zmarłych – uczestniczyli seniorzy har-

cerstwa i młodszy kontynuatorzy tradycji skautingu, w tym także przedstawiciele ruchu harcerskiego z Bytomia i Wodzisławia Śląskiego. Po zakończeniu Mszy św. w żywieckim parku odbyła się jubileuszowa zbiórka harcerzy, w trakcie której uczestnicy zlotu odnowili przyrzeczenie harcerskie.

Zabawki na wystawie

BIELSKO-BIAŁA. Ponad 500 prac zostało nadesłanych na VII Międzynarodowy Konkurs Zabawek Tradycyjnych, zorganizowany przez Regionalny Ośrodek Kultury przy finansowym wsparciu Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego. Autorami zabawek było blisko 60 twórców ludowych z Polski, Czech, Słowacji i Węgier. Na po-

konkursowej wystawie w Galerii ROK, można obejrzeć najpiękniejsze prace. Dominują tam tradycyjne koniki (na zdjęciu), klepki, bryczki i ptaszki.



Wobec duchowego testamentu Jana Pawła II

Dzień radości w Bystrej

14 sierpnia mija 30. rocznica dnia, w którym w Bystrej Krakowskiej wiele się wydarzyło za sprawą obecnego wówczas w tym miejscu kard. Karola Wojtyły – dzisiaj sługi Bożego Jana Pawła II.

– Kard. Wojtyła 14 sierpnia 1977 r. osobiście przywiózł tu pochodzący z wawelskiej katedry kamień węgielny i własnoręcznie wmurował go w ścianę budowanego w miejscu dawnej kaplicy kościoła, poświęcając też dolną kaplicę – wyjaśnia ks. Tadeusz Krzyżak. Wtedy też erygował parafię i mianował jej pierwszym proboszczem ks. prał. Mariana Żądziuka. Impulsem do jubileuszowego dziękczynienia za to 30-lecie stała się żywa pamięć i wdzięczność parafian, o której mówi też wmurowana w sąsiedztwie kamienia węgielnego pamiątkowa tablica.

Zainteresowanie wzbudziła ciekawa wystawa historyczna o parafii, przypominająca najważniejsze dokonania z przeszłości, a wśród nich działania ks. Żądziuka, który już od 1960 r. starał się o pozwolenie na budowę kościoła, który mógłby zastąpić istniejącą od 1938 r. kaplicę pw. MB Różańcowej. W czerwcu 1974 r. otrzymał pozwolenie na remont kapitalny, co pozwalało myśleć o budowie. Prace rozpoczęły się w 1976 r., a już od 1977 r. można było odprawiać Msze św. W 1979 r. kościelną wieżę zwieńczył krzyż, zawieszono dzwony, a 14 sierpnia 1983 r. kard. Franciszek Macharski konsekrował świątynię.

Podczas parafialnego festynu wystąpił chór Cantica



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Cenne dziedzictwo

Po powrocie z Bystrej kard. Karol Wojtyła 30 lat temu zanotował, że powstanie zarówno parafii, jak i kościoła stało się tu możliwe dzięki dobrej współpracy parafian z ks. Żądziukiem.

– To piękne dziedzictwo kontynuowaliście wraz z kolejnymi duszpasterzami: ks. Wojciechem Stokłosa, ks. Zenonem Jasięczką, ks. Jerzym Musiałkiem i obecnym proboszczem ks. Tadeuszem Krzyżakiem. Wykonaliście wiele potrzebnych w tej świątyni prac – mówił podczas jubileuszu biskup Tadeusz Rakoczy, przypominając też o wzniesionym w latach 90. pod przewodnictwem ks. Jerzego Musiała w sąsiedztwie kościoła Domu Rekolekcyjnym Rodzin „Nazaret”.

Jubileuszowi towarzyszyła gruntowna odnowa wiary. W rodzinach parafii od dziesięciu miesięcy trwa peregrynacja obrazu MB Częstochowskiej, a przygotowaniem du-

chowym do jubileuszu stały się w Wielkim Poście misje parafialne. Odnowa materialna objęła m.in. remont dachu, placu kościelnego i dzwonów oraz zakończone 20 czerwca odnowienie wnętrza kościoła.

– Sługa Boży Jan Paweł II zostawił nam też szczególny testament: nadając parafii imię Najdroższej Krwi Pana Jezusa Chrystusa wezwał nas do rozwijania miłości do Chrystusa Eucharystycznego. Korzystamy z przywileju udzielania Komunii Świętej pod dwiema postaciami w pierwsze czwartki, w Wielki Czwartek i w dniu odpustu parafialnego. Cieszy też duża liczba parafian systematycznie przystępujących do Komunii – podkreśla ks. Krzyżak.

Dobre świętowanie

Dziękczynnej Mszy św. z okazji jubileuszu, sprawowanej w ostatnią niedzielę lipca, przewodniczył biskup Tade-

Dom rekolekcyjny „Nazaret” w Bystrej

usz Rakoczy. Był on też obecny podczas otwarcia trwającego do wieczora parafialnego festynu.

– Budującym doświadczeniem była dla mnie znakomita współpraca wszystkich środowisk przy organizacji tych jubileuszowych obchodów. Liczni dobroczyńcy włączyli się w przygotowanie, a władze gminne pomogły w ustawieniu na placu fatimskim estrady i nagłośnienia – dodaje ks. kan. Krzyżak.

Swoje talenty na scenie zaprezentował chór „Cantica” pod dyrekcją Krystyny Kubańdy oraz bystrzańscy poeci i muzycy. Wystąpił też gość święta – „Grojcowanie”, a na zakończenie – parafialna młodzieżowa grupa „Boanerges”.

Strażacy z OSP zaprosili na pokaz sprawności i ratownictwa medycznego, a najodważniejsi ochotnicy mogli spojrzeć na parafialny kościół i okolicę z 30-metrowej drabiny strażackiej. Od południa serwowane były desery, wieczorem – ciepła kolacja, a panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Bystrej poczęstowały wszystkich uczestników parafialnego festynu duszonołą. Nie brakowało chętnych, zarówno parafian jak i turystów, do udziału w konkursach i zabawach, a wszystkie uzyskane podczas festynu dochody przeznaczone zostały na dofinansowanie zespołu „Boanerges”. MB



KRYSZYNA FENIK



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Przez 29 dni przeszli ponad 800 kilometrów – przez Pireneje i północne prowincje Hiszpanii, od Nawarry przez Kastylię do Galicji. Kiedy dotarli do katedry w Santiago de Compostela, nie mieli wątpliwości, że liczą się nie te kilometry, ale **przemiana ducha, która dokonuje się w człowieku krok po kroku**

tekst
ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

Wyruszyli po Eucharystii, którą sprawowali w sanktuarium Chrystusa Cierpiącego w Bielanach: bielański proboszcz ks. kan. Andrzej Zajac, ks. dr Andrzej Mojżeszko, rektor seminarium duchownego naszej diecezji, ks. Aleksander Smarduch, wikariusz parafii św. Urbana w Brzeczczach i ks. Janusz Kuciel, wikariusz z parafii św. Józefa w Bielsku-Białej.

Weszli na szlak, który jedni pokonują z pobudek turystycznych, sportowych, a inni – religijnych. Kiedyś pielgrzymi docierali nad brzeg morza, uważany za koniec świata, tam palili ubrania, na znak przemiany starego człowieka w nowego i brali muszle na potwierdzenie tego, że dotarli. Dlatego muszla stała się symbolem szlaku. – Dla nas celem było Santiago, z grobem św. Jakuba – mówią księża pielgrzymi, a w ich wspomnieniach więcej miejsca zajmują refleksje na temat duchowych przeżyć niż uroków mijanych okolic. Za te przeżycia dziękowali po powrocie do Bielan ostatniego dnia lipca.

Poproś św. Jakuba

Wędrowka nie jest łatwa, ale rozpoczynając dzień od zawierzenia św. Jakubowi łatwiej



Którędy wiedzie Camino de Santiago, czy

Kroki

sobie poradzić z problemami. Jednym z niespodziewanych było znalezienie w chrześcijańskim kraju miejsca do odprawienia Mszy świętej.

– Bywało trudno, ale odkąd poleciliśmy tę sprawę św. Jakubowi, problemy zniknęły. Zdarzyło się nawet, że w pustym, zamkniętym kościółku na cmentarzu zastaliśmy otwartą zakrystię i mogliśmy odprawić Mszę przy ołtarzu. To był dla nas cud – wspominają.

Pielgrzym potrzebuje dobrych nóg, ale także sprawnej głowy i gorącego serca.

– Widzieliśmy na szlaku wiele przykładów potwierdzających, że to nie fizyczne przygotowanie – choć jest niezbędne – zapewnia dotarcie do celu. My sami na początku bardziej myśleliśmy o tych warunkach fizycznych. Później przekonaliśmy się, że doszliśmy nie dzięki sprawności, ale dlatego że mieliśmy motywację. Zrozumieliśmy też, że nie każdy musi dojść, że nawet na ostatnich metrach można źle postawić nogę, wystarczy się potknąć – tłumacza.

– Początkowo wszystko się planuje. Potem człowiek stopniowo przewartościowuje swo-

Na szlaku św. Jakuba...

je myślenie, aż do stwierdzenia, że to Pan Bóg nam powie, dokąd tego dnia mamy dojść – dodaje ks. Mojżeszko.

Doświadczony w pielgrzymowaniu i maratońskich biegach ks. Smarduch pierwszą część trasy pokonał bez wysiłku. – Wtedy nagle na moich nogach pojawiły się bąble, których nigdy nie miałem. I uświadomiłem sobie, że nic nie daje pewności, że się dojdzie, a jeżeli codziennie wyrusza się z nowymi siłami, to jest sprawa Bożej łaski, wsparcia modlitewnego innych ludzi. To szlak duchowy, nie treningowy – mówi.

– Ja spasaowałem po 300 kilometrach. Nogi nie wytrzymały – mówi ks. Janusz Kuciel. – Gdyby nie motywacja pielgrzyma, zrezygnowałbym już drugiego dnia. Szedłem jedenaście, choć na poranione stopy mogłem założyć już tylko sandały. A pozostali księża dodają z podziwem: To była bardzo trudna decyzja: powiedzieć nie, choć tak bardzo chce się iść dalej. Do wspólnego zdjęcia po powrocie ks. Janusz stanął w pielgrzymiej koszulce z symbolicznym napisem: Nie ma chwały bez cierpienia...



i o pielgrzymowaniu szlakiem św. Jakuba...

wiary



ZDJĘCIA KS. ANDRZEJ ZAJĄC

Pielgrzym – świadkiem

Napis przy wejściu na szlak głosi: Turysta żąda, pielgrzym dziękuje. – I to jest prawda – przyznaje ks. kan. Zajac. – W jednym z mniejszych schronisk, skromnie urządzone, byliśmy dość długo jedynymi gośćmi. Gospodarz, Włoch, przyjął nas serdecznie, a kiedy kilka następnych osób po obejrzeniu wnętrza rezygnowało z tak prostego noclegu, machnął ręką lekceważąco – to turyści, nie pielgrzymi. Dla turysty ważny jest komfort, a dla pielgrzyma – po prostu nocleg, by mógł się umyć i wyśpać przed dalszą drogą.

Zapamiętali zdanie napotkanego Włocha, który twierdził, że jeżeli ktoś wyrusza na szlak jako turysta, to zakończył swoją wyprawę już na starcie, bo prawdziwemu wędrowaniu musi towarzyszyć element duchowy.

– Ważne jest, by na tym szlaku szli chrześcijanie jako świadkowie przeżywania tej drogi po chrześcijańsku, szukając możliwości udziału we Mszy świętej, modląc się... – mówi ks. Smarduch. – Kiedy odprawialiśmy Mszę św. na szlaku, ludzie przyłączali się do nas. Pewna Niemka już w Santiago podeszła do



nas i podziękowała za najpiękniejsze przeżycie całej pielgrzymki – Mszę świętą na jednym ze szczytów...

Dla wielu było to zaskoczenie, gdy widzieli, że napotkany wcześniej na drodze pielgrzym, tak samo jak inni zmęczony, z obolałymi stopami, spragniony, śpiący na piętrowym łóżku w sypialni dla kilkudziesięciu osób, okazywał się kapłanem, sprawował Eucharystię. Ktoś powiedział: kiedy jesteście tu, tacy sami jak inni, jesteście najlepszą reklamą Kościoła...

Jak w Różańcu...

– Podzieliłiśmy sobie trasę Camino de Santiago na trzy części, odnosząc je do różańcowych tajemnic – tłumaczy księża. Pierwszy odcinek przez Pireneje to te radosne, którym towarzyszy zmaganie się głównie z wysiłkiem fizycznym. Później trudna droga przez Messetę – to część bolesna, związana z pokonywaniem największych trudności: duchowych, a część galicyjska – chwalebna – jest już drogą coraz bliższej nadziei, idzie się lżej. Tajemnice światła – to już ta część, która wiąże się z przyszłymi owocami tych doświadczeń i przeżyć.

– Pielgrzym idzie sam, musi sam zmierzyć się z bólem, sam stanąć wobec wyzwania, a inni mogą tylko pomóc. To była próba, w której trzeba było jakoś zrewidować całość swojego życia. Było to mocne uderzenie i myślę, że jego echo odzywać się będzie w sercach w najbliższym czasie – podkreśla ks. Mojżeszko.

Ta wędrówka niosła ze sobą wiele przemyśleń we wszystkich wymiarach Kościoła, w perspektywie osobistej i w widzeniu wspólnoty kapłanów. To było doświadczenie Kościoła w pigułce. Na co dzień są przyjacielami, często się spotykają. – Ale tam, na szlaku, wspólnota zawiązuje się jeszcze inaczej – mówią.



ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

Księża pielgrzymi wrócili, ale duchowe wędrowanie trwa

Budowanie jedności

Spotykali pielgrzymów z różnych stron świata. Chodzą tym szlakiem pielgrzymi z tradycyjnie katolickich krajów: Polacy, Czesi, Słowacy, Bawarczy, Austriacy, ale był i Belg, który szedł piechotą z własnego domu, już trzeci miesiąc, podobnie jak małżeństwo z Bretanii... Byli Brazylijczycy, Kanadyjczyk.

Wytwarza się tu jakaś specyficzna więź, która pozwala porozumieć się mimo barier językowych. Węgier Andre, z którym często mijali się na szlaku, nie władał żadnym innym językiem prócz węgierskiego, a jednak udawało im się wymienić wiele myśli na temat tego, co przeżywają jako pielgrzymi, a przy pożegnaniu pojawiły się łzy wzruszenia.

– Bo pielgrzymi to jedna rodzina, to ludzie wzajemnie życzliwi, łatwo się ze sobą porozumiewają – tłumaczy. – Pomogliśmy po drodze mocno utykającemu młodemu człowiekowi. Wydawało się, że to dla niego koniec pielgrzymowania, tymczasem spotkaliśmy się jeszcze kilkakrotnie, ostatni raz pod katedrą w Santiago. Zawsze radośnie wołał na powitanie: Viva Polonia! – i chyba już odtąd jego skojarzenie z Polską będzie wiązało się właśnie z tymi spotkaniami.

Petra z Augsburga, którą spotkali na szlaku, tutaj odkryła przyjaźń polsko-niemiecką i zaczęła się zastanawiać, jak w ogóle mogło dojść do wojny Niemców z Polakami.

Wielu pielgrzymów zapamiętało wspólną modlitwę, Msze święte na szlaku. Nawet nieznajomi witali ich radośnie: A, to wy jesteście ci księża, którzy idą w jednakowych koszulkach! To podczas takich spotkań wytwarzała się jedność, której nie dadzą nawet najlepiej przygotowane międzynarodowe konferencje o zjednoczonej Europie.

Również dlatego obecność Polaków na tym szlaku jest ważna i potrzebna... ■



Życie znaczone służbą, ofiarą, cierpieniem

Pelikan na urodziny

Ks. prałat Józef Sanak 29 lipca skończył 90. rok życia. Wśród urodzinowych prezentów znalazł się jeden niezwykły – to wykonana w piaskowcu okazała rzeźba... pelikana.

Pelikan był prezentem od związkowców z podbeskidzkiej „Solidarności”. – Ten ptak symbolizuje ofiarną miłość i poświęcenie. Życie księdza jubilatą wypełnione było ofiarą i służbą, pełne było poświęcenia i cierpienia. To życie będące świadectwem wierności największym ideałom i wartościom – mówił Marcin Tyrna, przewodniczący zarządu „Solidarności”, przekazując ks. Sanakowi rzeźbę wraz z podziękowaniami i życzeniami od wszystkich związkowców. Ksiądz jubilat usłyszał wiele takich życzeń, gratulacji i podziękowań. Na ludzką życzliwość pracował przez długie dziesięciolecia...

Kapłan czasu wojny

Urodził się 29 lipca 1917 roku w Preciszowie. W 1936 roku wstąpił na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podczas wojny kontynuował studia w konspiracyjnym seminarium. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk arcybiskupa Adama księcia Sapiehy 6 kwietnia 1941 r. Jego pierwszą placówką była parafia w Jawiszowicach, kilka kilometrów od Oświęcimia. – Trafiłem na próg piekła – wspomina po latach tamten czas. Opowiada, że do dziś ma przed oczami widok kolumn wynędzniałych, ślaniających się więźniów. Szybko nawiązał kontakt z Armią Krajową. Nocami w miejscach, gdzie pracowali więźniowie obozu, ukrywał żywność. Po pewnym czasie gestapo wpadło na trop organizacji. Unikając aresztowania, ksiądz Sanak wyjechał na kilka miesięcy do Wiednia. Stamtąd wrócił już na nową placówkę – do parafii św. Macieja w Andrychowie. Przepracował tam 19



ARTUR KASPRZYKOWSKI

lat – z pięcioletnią „przerwą” na więzienie.

Wyrok za spowiedź

Po przybyciu do Andrychowa pracował jako katecheta. Władza ludowa bacznie go obserwowała. Niewątpliwie niepokoił ją fakt, że pracował on z młodzieżą. Zawsze mówił prawdę, potrafił zło nazwać po imieniu – to nie mogło podobać się komunistom. Aresztowano go 23 października 1950 r. – Szpiegostwo i próba obalenia ustroju to były zarzuty, jakie mi postawiono – opowiada ksiądz Sanak. Faktyczną winą księdza było to, że wyspowiadał ukrywającego się swego dowódcę z AK, Mariana Sordyla. Śledztwo trwało półtora roku. W procesie zarzucano księdzu także inną zbrodnię – antysocjalistyczne wypowiedzi na lekcjach dla młodzieży. Dostał wyrok ośmiu lat więzienia. Za kratami spędził dokładnie pięć lat – w więzieniach w Katowicach, Cieszynie i Strzelcach Opolskich. Ten czas był dla niego wielką próbą. Traktowano go gorzej niż innych więźniów. Wielogodzinne przesłuchania, zakaz wychodzenia na spacer, zakaz otrzymywania pa-

czek. Wytrzymał tę próbę. – Z Bożą pomocą – podkreśla.

Służba Bogu i Ojczyźnie

W 1961 r. roku na 10 lat trafił do parafii w Kozach, gdzie pełnił obowiązki proboszcza i wicedziekana dekanatu bialskiego. Z Kóz został przeniesiony do parafii Opatrzności Bożej w Białej. Przez 21 lat był proboszczem tej parafii, przez 17 pełnił także obowiązki dziekana.

W latach 80. kościół w Białej i jego proboszcz stali się oparciem dla podbeskidzkiej „Solidarności”. Ks. prał. Sanak był jej kapłanem – odprawiał Msze dla strajkujących w styczniu i lutym 1981 roku, uczestniczył w poświęceniu sztandaru „Solidarności”. To właśnie przy kościele w Białej po wprowadzeniu stanu wojennego powstał główny ośrodek pomocy dla internowanych, uwięzionych i ich rodzin. – Było dla mnie oczywiste, że właśnie tu ludzie przychodzili szukać pocieszenia i pomocy w tym strasznym czasie – mówi. W kościele co miesiąc odprawiano Msze za Ojczyznę. Ten zwyczaj trwa do dziś.

Jubilat i rzeźba pelikana, dar od podbeskidzkich związkowców

Bez odpoczynku

Za działalność patriotyczną prezydent Lech Wałęsa przyznał księdzu Józefowi Sanakowi Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. „Solidarność” nadała mu honorowe członkostwo związku. Wojsko doceniło jego postawę najpierw stopniem kapitana, a później awansem na majora. Bielscy radni wpisali jego nazwisko do Księgi Zasłużonych dla Miasta.

Od 1992 r. jako emeryt mieszka w domu parafialnym, który wcześniej sam wybudował. – Miałem ciekawe życie. Dziwię się, że Pan Bóg znosi mnie jeszcze – śmieje się ks. prał. Sanak. Mógłby odpocząwać po trudach życia, ale nie potrafi siedzieć beczynnie. Aktywnie pełni funkcję kapłana podbeskidzkich kombatanów oraz „Solidarności”. Jest niezawodnym uczestnikiem wszelkich uroczystości patriotycznych i państwowych. Swą postawą oraz posługą i słowem nadal służy Bogu i Ojczyźnie. Tej służbie poświęcił całe swe życie.

ARTUR KASPRZYKOWSKI

Pielgrzymi z Pisarzowic

Na rowerach do Maryi

W lipcu już po raz czwarty z parafii św. Marcina z Pisarzowic wyruszyła rowerowa pielgrzymka do Częstochowy. 100-osobowa grupa rowerzystów pojechała pod przewodnictwem proboszcza ks. kan. Janusza Gacka – inicjatora tego pielgrzymowania.

Po pokonaniu 200 kilometrów stanęli na Jasnej Górze, prosząc Matkę Bożą Wspomożenia Wiernych o łaski dla całej parafii przed zaplanowanymi na maj przyszłego roku misjami.

Najstarszy pielgrzym miał ponad 70 lat, a najmłodszy był 3-letni Bartek, który podróżował w foteliku wraz z mamą. – Jechała też



Na czele rowerowej pielgrzymki tradycyjnie pojechał ks. kan. Janusz Gacka

młodzież, ale wśród uczestników przeważały osoby dorosłe, które z różnych względów nie mogły sobie pozwolić na piesze pielgrzymowanie. Od kwietnia w każde niedzielne popołudnie pod-

czas wspólnych wycieczek rowerowych po okolicy przygotowywali się do pielgrzymki – tłumaczy ks. kan. Gacka.

Wszyscy ubrani w błękitne koszulki z pielgrzymkowym logo, obowiązkowo w kaskach na głowach, po dwóch dniach jazdy bezpiecznie dotarli na Jasną Górę. Sił dodawały im dowożone z Pisarzowic smaczne posiłki, które specjalnie dla pielgrzymów przygotowały panie z Koła Gospodyń Wiejskich. O dobre warunki jazdy zadbały tradycyjnie już zapewniające obsługę techniczną trasy rodziny: Kubicków, Torów i Kachłów. W przejeździe przez Oświęcim i Częstochowę pomogła policja.

– Na całej trasie panowała wspaniała atmosfera, bo w znacz-

nej części stanowimy dobrze zgraną zespół doświadczonych pielgrzymów. W naszej parafii bardzo często pielgrzymujemy. Byliśmy też bardzo mile przyjmowani na całej trasie pielgrzymki, nawet tam, gdzie się wcale nie zapowiedzieliśmy, jak na przykład w sanktuarium św. Antoniego w Koziegłówkach – podkreśla Grażyna Jurasz, katechetka.

– Co roku dołączają do nas także wierni z innych parafii, m.in. z Hecznarowic, Starej Wsi, Janowic, Kóz, Bielska-Białej, Czańca, Nowej Wsi, a nawet Andrychowa. Mamy już także swój hymn ułożony przez Marka Nycza – dodaje zaangażowana w organizację pielgrzymki Dorota Nikiel, prezes Uczniowskiego Klubu Sportowego im. PTG „Sokół”. **MB**

Harcerskie powroty

Seniorzy z lilijką

Swe harcerskie przyrzeczenie składali ponad pół wieku temu. Teraz wznowiają działalność, by przypomnieć czasy świetności miejscowych drużyn. Wierzą, że pociągną za sobą młodzież.

W niedzielę 29 lipca grupa harcerzy – zarówno młodych, jak i starszych – spotkała się na cmentarzu w Jawiszowicach. Wspólnie odmówili modlitwę za zmarłe drużyny i druhow, a na ich grobach zapalili znicze. Potem w parafialnym kościele pw. św. Marcina wzięli udział w Mszy św., w trakcie której odnowili swe harcerskie przyrzeczenie.

– To nasze lokalne obchody przypadającego 1 sierpnia stulecia skautingu – tłumaczy drużna Bronisława Grzywa, emerytowana nauczycielka, która przez wiele lat prowadziła drużynę harcerską w jawiszowickiej szkole, a teraz przewodniczy Harcerskiemu Kręgowi Seniorów ZHP, od marca tego roku działającemu w Jawiszowicach. Krąg skupia około 50 osób, które swe przyrzeczenie składały w pierwszych po-

wojennych latach. Minęło 60 lat, a oni chcą wznowić swą działalność. – W przyszłym roku będziemy obchodzić siedemdziesięciolecie działalności ZHP w Jawiszowicach. W naszych czasach harcerstwo było tu bardzo prężne. W drużynach uczyliśmy się miłości do Ojczyzny, służby Bogu i ludziom – opowiadają seniorzy. Chcą przypominać tamten czas, by zachęcać młodzież do pójścia w ich ślady, bo – jak sami mówią – obecnie harcerstwo, nie tylko w Jawiszowicach, przeżywa regres. – To wi-
na nie tylko młodzieży,

Starsi i młodszy harcerze z Jawiszowic przed parafialną świątynią

ale też dorosłych, którzy nie potrafią zachęcić, pociągnąć za sobą – mówią weterani ZHP. Swą działalność rozpoczęli od odnowienia starego, blisko 50-letniego sztandaru jawiszowickich harcerzy. Teraz uczestniczą we wszystkich lokalnych uroczystościach, planują też organizować spotkania z młodzieżą, nauczycielami oraz władzami oświatowymi. – Harcerstwo było i nadal może być nie tylko wartościową, ale i atrakcyjną propozycją dla młodych – mówi z przekonaniem drużna Bronisława Grzywa. **AK**



ARTUR KASPRZYKOWSKI

NA ANIELSKIEJ FALI 90,2 FM

Radio i TV Anioł Beskidów,
ul. Św. Jana Chrzyciela 14;
43-346 Bielsko-Biała,
tel.: 033 821 20 00,
nr konta bankowego:
35 1020 1390 0000 6002 0168 0446,
www.aniolbeskidow.pl;
e-mail: radio@diecezja.bielsko.pl.
„Gość Niedzielny”
w „Aniele Beskidów”
– w każdą sobotę o 9.00 i 19.00



Modlitwne transmisje

Transmisja czuwania ku czci Chrystusa Króla Cierpiącego rozpoczyna się w każdy trzeci piątek miesiąca o 17.00. Czuwanie odbywa się w kościele św. Jana Chrzyciela w Bielsku-Białej Komorowicach, przy którym mieści się studio Radia Anioł Beskidów. Każdego 13. dnia miesiąca – od maja do października włącznie – o 18.00 z Rychwałdu transmitowane jest nabożeństwo ku czci MB Fatimskiej.

PANORAMA PARAFII – ŚWIADKOWIE CHRYSYTA

Organizatorzy półkolonii dla dzieci z parafii Jezusa Chrystusa Odkupiciela w Czechowicach-Dziedzicach

Serca dla dzieci

W tym roku już po raz czternasty wszystkie dzieci z czechowickiej parafii Jezusa Chrystusa Odkupiciela mogły skorzystać z parafialnych półkolonii. O wypoczynek 140-osobowej gromady przez trzy tygodnie troszczyło się blisko 50 parafian z ks. kan. Andrzejem Raszką na czele.

Katechetka Bernadetta Pochopień była wychowawczynią i wraz z młodzieżą przygotowała program zajęć, w tym roku oparty na przypowieściach. Miesiąc pracy pochłonęło opracowanie potrzebnych scenariuszy. – Wspólnymi siłami udało się przygotować elementy inscenizacji, które pomogły przedstawić słowo Boże w sposób zrozumiały również dla najmłodszych, bo na półkoloniach mieliśmy i przedszkolaków, i gimnazjalistów – tłumaczy.

Przez pokolenia

Nauczycielom pomaga młodzież. Michał Stec jest studentem i – jak spora część młodych wychowawców – był kiedyś także kolonistą. – Nie było łatwo, bo opieka nad dziećmi to wielka odpowiedzialność, ale przydały się zarówno wspomnienia z półkolonii, jak i doświadczenia oazowe – wspomina.

Paulina Korczyk, dziś uczennica drugiej klasy liceum, w półkoloniach uczestniczyła prawie od samego początku, w tym roku po raz pierwszy jako opiekunka. – Dla mnie ważne było, że mogę coś zrobić dla dzieci. Widziałam, jak bardzo ucieszyły się, kiedy usłyszały w kościele, że półkolo-



ALEKSANDRA TEKIELI

nie znowu się odbędą, że również w tym roku będą mogły się bawić, a przy tym poznawać Boga, rozwijać swoją wiarę.

Anna Janusz za półkolonijną kuchnię odpowiada od samego początku. Wraz z nią od lat ten sam zgrany i doświadczony zespół ośmiu pań razem przygotowuje posiłki kolonistom i niedzielne śniadanie dla wszystkich najmłodszych parafian – obowiązkowo z kołaczem. Dzieci, które niczego nie zostawiały na talerzach, najlepiej potwierdziły, że ta współpraca dawała dobre wyniki. – Posiłek dla ponad 150 osób wymaga oczywiście pracy, ale za to potem jest wielka radość, gdy im smakuje – mówi pani Anna.

Wczesnym rankiem przychodziło kolejnych sześć pań, by obrać ziemniaki, a kiedy dzieci po obiedzie wracały do domów, trzeba było wszystko posprzątać. Tę pracę wykonywała jeszcze inna grupa pań. – Codziennie mijałyśmy odchodzące, zadowolone i uśmiechnięte dzieci. Ten widok naprawdę jest najlepszą nagrodą – podkreśla Krystyna Byrska.

Ofiarowany przez nich trud owocuje w parafii

Jak w rodzinie

Tradycją jest, że po kilku tygodniach intensywnej pracy cała grupa organizatorów wspólnie spędza jeszcze jeden dzień – tym razem na wycieczce. Podobnie jak wypoczynek dzieci, taki wyjazd jest połączony z modlitwą. – W tym roku wybraliśmy się do Ołomuńca, było wspólne zwiedzanie, Msza święta. Dla mnie to naprawdę wielka radość, kiedy widzę, jak wszyscy w tym gronie dobrze się czują ze sobą – zaznacza ks. kan. Raszka.

Maturzystka Danusia Zieleźnik pomagała nie tylko w opiece nad dziećmi, ale także w przygotowaniu materiałów zajęć. – Dla mnie półkolonie to czas wypoczynku, bo lubię odpoczywać aktywnie. Ważne też, że można go było poświęcić dla dobra dzieci, i to przy parafii. Duch Boży udziela się tu wszystkim, którzy angażują się w pracę. Cieszę się, że mogłam dać coś z siebie – mówi, a jej słowom przytakują zgodnie i starsi, i młodszy członkowie tej grupy. I podobnie jak dzieci, już myślą o przyszłorocznych wakacjach.

ALINA ŚWIEŻY-SOBEL

MOIM ZDANIEM

KS. KAN. ANDRZEJ RASZKA,
PROBOSZCZ PARAFII
I DZIEKAN CZECHOWICKI

– Półkolonie to wielki dar dla naszej parafii. Trzeba podkreślić, że wszystkie osoby zaangażowane w organizację parafialnych półkolonii to wolontariusze. Bez ich udziału ten wypoczynek dla dzieci nie byłby możliwy, bo przecież nie mamy takich środków, żeby zatrudnić tyle osób. To grono się nie kurczy, choć z biegiem czasu się trochę zmienia, zwłaszcza w ekipie wychowawców co roku pojawiają się nowe osoby, dołącza młodzież, studenci. Bez dobrej kadry opiekunów nie byłoby półkolonii. A są one ważnym punktem nie tylko w wakacyjnym wypoczynku dzieci, ale i w ożywianiu ich relacji z Bogiem, w budowaniu rodzinnej więzi z parafią. To świetna okazja do integracji całego środowiska, cenna tym bardziej, że na terenie naszej parafii nie mamy żadnej szkoły.

Ten podjęty trud owocuje: dzieci zaczynają kochać parafię, poznają się wzajemnie jako parafianie, czują się dobrze w kościele i nawet te najmłodsze umieją się w nim zachować. Po tych półkoloniach rodzi się żywy Kościół i dzieci chcą w nim być, razem ze swoimi rówieśnikami, opiekunami, rodzicami. I cieszą się, kiedy dawni uczestnicy zostają z nami jako wychowawcy, włączają się też w różne grupy formacyjne, chcą być w Kościele, a niektórzy tak pokochali dzieci, że wybrali dziś studia pedagogiczne. To też efekt ofiarowanej tu pracy i serca...

